

Marcin Kuźma

Wyznanie i perswazja w "Spowiedzi politycznej..." Józefa Kossakowskiego

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 12, 411-425

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marcin Kuźma

Wyznanie i perswazja w *Spowiedzi politycznej...* Józefa Kossakowskiego

1. Problemy ze źródłami

Jednym z pism z listy utworów politycznych Józefa Kossakowskiego ułożonej przez Władysława Smoleńskiego jest *Spowiedź polityczna albo wyznanie polityczne przekonania*. Według badacza miała ona zostać wydana w Grodnie w roku 1792. Smoleński jednak nie podaje informacji, gdzie ów druk miałby się znajdować, można więc mieć wątpliwości co do tego, czy badacz go widział.

Również Estreicher w tym wypadku nie okazuje się pomocny. W hasle dotyczącym Józefa Kossakowskiego¹ nie znalazła się najmniejsza informacja o takim druku, dopiero w wydanym w 1913 roku dodatku do tomu 25 wspomina się o *Spowiedzi politycznej*², ale powołując się na pracę Smoleńskiego. Informacja została więc wprowadzona mechanicznie.

Przed badaczem pojawia się zatem istotna kwestia: czy druk istniał, a jeśli nie, to w jaki sposób informacja o jego istnieniu powstała?

Osobiście nie jestem w stanie dać jednoznacznej odpowiedzi na pierwszą część zagadki, faktem jednak jest, że w interesującym czasie w Grodnie rzeczywiście działała drukarnia królewska, którą targowiczanie mogli łatwo wykorzystać do tłoczenia swych pism³ — niemniej jest to tylko możliwość, gdyż nie udało mi się znaleźć informacji pewnych na ten temat.

Co do drugiej części, to odpowiedź wydaje się prostsza: jedyny znany przekaz utworu pochodzący z „Korespondenta Warszawskiego” posiada dopisek redakcji, rozpoczynający się od

¹ Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 20, Kraków 1905.

² Zob. *ibidem*, t. 25, Kraków 1913.

³ Zob. *Drukarze dawnej Polski od XI do XIII wieku*, zes. 5: *Wielkie Księstwo Litewskie*, opr. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, W. Krajewski, Wrocław-Kraków 1959.

słów: „Z Grodna drukowane pismo dostało mi się”⁴. Ta informacja mogła zmylić Smoleńskiego i zasugerować, że pismo wyszło właśnie tam, oraz — ciągnąc dalej rozumowanie — że w ogóle było rozpowszechniane. Zauważmy jednak, że redaktor wspomina tylko, iż pismo zostało z Grodna dostarczone, a nie że zostało tam wydrukowane czy było stamtąd rozprowadzane.

Sam Smoleński, jak już wspominałem wyżej, prawdopodobnie nie korzystał z druku, a tekst znał właśnie z „Korespondenta Warszawskiego”; wniosek taki można postawić, analizując informacje zawarte w przypisach jego pracy. Badacz podaje tam dokładny adres tekstu w gazecie, natomiast nie podaje informacji o umiejscowieniu ewentualnego druku. Jedyne wytłumaczenie, jakie można znaleźć, to takie, iż Smoleński znalazł w rękopisie Kras. 4044 dołączony fragment gazety, co przecież nie było zjawiskiem niecodziennym w drugiej połowie XVIII wieku, albo też znajdował się tam odpis utworu z zaznaczeniem, skąd ów pochodzi. Wyjaśnienie to wydaje mi się najbardziej prawdopodobne, gdyż mimo usilnych poszukiwań w bibliotekach polskich nie udało mi się znaleźć egzemplarza druku Spowiedzi...

2. Autorstwo

Nie mamy żadnych dokumentów poświadczających autorstwo Kossakowskiego, a wszystko, na czym się opieramy, to autorytet Władysława Smoleńskiego. Nie możemy nawet dokładnie zweryfikować wartości dokumentów, z których badacz korzystał, zostały one bowiem zniszczone przez Niemców po Powstaniu Warszawskim. W tej sytuacji można tylko próbować ustalić w tekście te elementy, które są charakterystyczne dla pisarstwa księdza biskupa. Zaczniemy zatem od wstępu.

Już tu widzimy, iż nasza hipoteza nie była całkiem bezzasadna. Narrator utworu zaczyna opowiadanie od przedstawienia swojej pozycji w hierarchii społecznej Rzeczypospolitej: jest to jakiś niezbyt zamożny szlachcic, ze względów finansowych wykształcenie uzyskał w kraju, odebrał je jednak od ludzi godnych i szlachetnych, którzy kładli większy nacisk na kształtowanie cech osobowości niż na samą wiedzę⁵. Konstrukcja bardzo przypomina tytułowego bohatera pierwszej powieści Kossakowskiego *Ksiądz Pleban*⁶.

Ten typ bohatera bardzo często pojawia się u Kossakowskiego, i jest stosowany w wielu innych przypadkach. Na przykład jeśli powieściowi bohaterowie Ignacego Krasickiego wspominają swoje dzieciństwo i wychowanie, to wspominki owe są podporządkowane przede wszystkim funkcji edukacyjnej.

W dalszym ciągu przedstawiania się narratora możemy w jego słowach dostrzec ślad pióra biskupa inflanckiego:

⁴ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 82, s. 786.

⁵ Zob. *ibidem*.

⁶ Zob. J. Kossakowski, *Ksiądz Pleban*, Warszawa 1786, s. 80.

Nie byłem nigdy z poczetu tych, którzy dla rangi, prelatury, urzędu albo pensyi zdanie swoje kierowali [...] ⁷.

Mimo wcześniejszych już deklaracji o swej poczciwości, narrator chce jeszcze mocniej zaznaczyć swą prawdomówność, co ma być praktyczną realizacją deklarowanej „cnotliwości”. Owo podkreślanie konieczności praktycznej realizacji cnoty to stały element w twórczości biskupa inflanckiego.

Podobieństwo kreacji głównego bohatera *Spowiedzi...* do bohaterów powieści Kossakowskiego nie ogranicza się tylko do budowy jego postaci i kształtu cech osobowościowych. Równie duże jest ono na płaszczyźnie konstruowania ich losów literackich. Bohater *Księdza Plebana i Obywatela* pojawia się na planie każdej z powieści jako jednostka niedojrzała, jeszcze nie do końca ukształtowana, ale pełna zapału i chęci czynienia dobra. Podobnie jest w *Spowiedzi...*

Zdawać by się zatem mogło, że posiadamy tylko argumenty za hipotezą o autorstwie Kossakowskiego i kwestia ta może być uważana za zamkniętą, przynajmniej do czasu pojawienia się nieznanymi dokumentów. Tak jednak nie jest.

Wątpliwości pojawiają się, kiedy czytamy list narratora, w którym ten zwierza się ze swoich obiekcji co do ustaleń konstytucji odnośnie praw mieszczan ⁸. Równie dziwna wydaje się krytyka postanowień dotyczących chłopów, kiedy przypomnimy sobie, jak bardzo Kossakowski krytykował w swoich powieściach stosunki między szlachtą i włościanami. Czy w tym okresie Kossakowski–polityk przeważył Kossakowskiego–moralistę? Tego się nie dowiemy, możemy jednak przypuszczać, że ówczesny interes polityczny konfederacji targowickiej wymagał od jej uczestników całkowitego potępienia dzieła Sejmu Wielkiego i negacji wszelkich jego postanowień, Kossakowski nie mógł być wyjątkiem.

3. Spowiedź jako forma ekspresji literackiej

Zaliczenie utworu Kossakowskiego do opisanych w encyklopediach gatunków literackich jest dosyć trudne. W żadnym ze słowników literackich nie znajdziemy gatunku literackiego o nazwie „spowiedź”, dlatego jako punkt wyjścia do tych rozważań niech posłuży nam „wyznanie”. Wybór ten można uzasadnić względami semantycznymi: w języku teologicznym zamiast określenia „spowiedź” używa się bardziej precyzyjnego terminu „wyznanie win”, a w języku rosyjskim termin *узнoведб* odnosi się zarówno do „wyznania” jako gatunku ⁹, jak i do spowiedzi. Jak zatem widać, oba terminy mają pewien wspólny rdzeń semantyczny, oznaczający analizę własnego postępowania oraz moralną lub religijną ocenę owych działań. Owo ogólne znaczenie znajduje również swoje odbicie w najbardziej interesujących nas w tym miejscu terminach: „spowiedź” i „wyznanie”.

⁷ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 82, s. 786.

⁸ *Ibidem*, s. 788.

⁹ Zob. hasło *Wyznanie* w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1998.

Zacznijmy od terminu literackiego, czyli od „wyznania”. Według wspomianej tu już definicji Michała Głowińskiego można wyróżnić przynajmniej dwa główne nurty w ramach tegoż gatunku: pierwszy, zapoczątkowany *Wyznaniami* św. Augustyna, ma opowiadać o kontemplacji prowadzącej ku duchowemu dojrzewaniu, drugi, związany z Janem Jakubem Rousseau, kładzie nacisk na opis przeżyć wewnętrznych. Łączy je, zdaniem badacza, analityczny stosunek do świata i programowa szczerość. Mogę dodać, że dzieli sposób podejścia do przeżyć: u Augustyna jest to kontemplacja, która ma prowadzić ku doskonałości, natomiast Rousseau bardziej skupia się na samym relacjonowaniu. Skrótowno można to zjawisko opisać przy pomocy opozycji: aktywizm — pasywizm. Owa aktywna postawa jest charakterystyczna dla katolickiego sakramentu pokuty, którego spowiedź jest częścią¹⁰. Cały sakrament pokuty wymaga bowiem od penitenta aktywnego stosunku do własnego życia wewnętrznego, analiza ma służyć lokalizacji zła, określeniu jego przyczyn i wypracowaniu mechanizmów mających zapobiec ponownemu wstąpieniu na drogę grzechu. Pierwszym dwu celom odpowiadają kolejne etapy sakramentu: rachunek sumienia i żal za grzechy, trzeciemu — postanowienie poprawy. Natomiast sam akt spowiedzi jest już werbalizacją wyników owego procesu¹¹ i widomyim znakiem pojednania z Kościołem¹². Podobnie też wygląda ten proces na kartach Augustynowego dzieła, będącego w gruncie rzeczy spowiedzią autora. Podobną spowiedź odbywa przed czytelnikami narrator utworu Kossakowskiego.

Warto w tym miejscu przypomnieć, iż tradycja pisania o polityce językiem teologii moralnej miała już wówczas swoją długą i bogatą tradycję. Najlepszym tego przykładem choćby słynne *Kazania sejmowe* Piotra Skargi, tak chętnie czytane w dobie upadku. Najbliższy ideowo utworowi Kossakowskiego wydaje się inny traktat tegoż nurtu, a mianowicie *Skrupuł bez skrupułu w Polsce, albo Oświecenie grzechów narodowi naszemu polskiemu zwyyczajniejszych, a za grzechy niemianych...* Jana Stanisława Jabłonowskiego. W dziełku owym, wydanym w roku 1730 we Lwowie, możemy znaleźć kilka charakterystycznych stwierdzeń, które wskazują, iż w kulturze staropolskiej przewinienia przeciw krajowi były uważane nie tylko za przekroczenie zasad współżycia społecznego, ale także za przestąpienie praw bożych. Jabłonowski wspomina o tym w następujących słowach:

Konkluduję tedy, że nowin fałszywych rozsiewanie, ile podczas rewolucyi i scysyi wewnętrznej, jest grzech i duchowny, i statyczny [polityczny — M. J. K.].
A żem go i ja sam praktykował, żałuję za to po katolicku¹³.

-

¹⁰ W języku powszechnym słowo „spowiedź” funkcjonuje jako *pars pro toto* terminu „sakrament pokuty”. W niniejszej pracy oznacza część tego sakramentu polegającą na wyznaniu grzechów lub formę literacką.

¹¹ Według kanonów Kościoła Katolickiego uwięzieniem sakramentu pokuty jest ostatni, niewspomniany tu etap, czyli zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu. Ze względu jednak na jego niewerbalny charakter nie będą się nim zajmować.

¹² Zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002, kanon 1444 art. 4.

¹³ [J. S. Jabłonowski], *Skrupuł bez skrupułu w Polsce, albo Oświecenie grzechów narodowi naszemu polskiemu zwyyczajniejszych, a za grzechy niemianych*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 9.

Podobnie co do materii politycznej zabierają głos osiemnastowieczni teologowie moralni; pisze o tym ojciec Andrzej Derdziuk:

W pierwszych etapach rozwoju tej refleksji [o grzechu — M. J. K.] ujmowano grzech jako sprzeciwianie się cnocie. W okresie późniejszym zaczęto traktować go jako złamanie prawa, co spowodowało przesunięcie na płaszczyznę legalistyczną. W osiemnastym wieku korzystano z obu ujęć¹⁴.

Sama struktura utworu jest ściśle powiązana z kolejnymi etapami sakramentu pokuty, który, jak wcześniej wspominałem, składa się z: rachunku sumienia, żalu za grzechy, mocnego postanowienia poprawy, szczerzej spowiedzi i zadośćuczynienia. Czytelnik nie ma bezpośredniego wglądu w procesy duchowe narratora, może jednak obcować z jego wyznaniem, efektem podjętego trudu samoanalizy i samooceny. Stoi więc z narratorem na samym końcu podjętej przezeń drogi i ma szansę poznać jego relację, relację, która, z definicji spowiedzi, musi być szczerą¹⁵. Podobne zdanie odnośnie literackich wyznań mają teoretycy literatury. Edward Kasperski pisze, iż

niewiele form wypowiedzi przywiązuje tak wielką wagę do budzącego zaufanie podmiotu mówiącego¹⁶.

W tym miejscu warto zająć się kwestią, która nie została wypowiedziana do końca, a która pojawiała się między wierszami. Chodzi mi o to, czy w ogóle można pojmować *Spowiedź polityczną* jako utwór biograficzny lub autobiograficzny? Według klasycznej definicji podanej przez Janusza Sławińskiego, gatunki, które można nazwać biograficznymi lub autobiograficznymi, muszą swą tematykę opierać na kolejach życia „jakiejś osoby” (w przypadku autobiografii jest to sam autor)¹⁷. Rodzi się jednak wątpliwość: a jeśli osoba, której dzieje opisuje autor, jest plodem jego umysłu, choć zdarzenia, które opisuje, faktycznie miały miejsce? Czy dalej jest to biografia, czy raczej fikcja? Oczywiście, najłatwiej w takim wypadku powiedzieć, że mamy do czynienia z *porte-parole* autora. Zastanówmy się zatem, czy *Spowiedź*... mogła być uważana przez osiemnastowiecznego czytelnika za utwór wyrażający poglądy typowego przedstawiciela stanu szlacheckiego i na ile ów autobiografizm mógł doń przemawiać?

Cechą charakterystyczną ówczesnej świadomości politycznej było przekonanie, iż radzenie o dobru Ojczyzny jest nie tylko przywilejem, ale wręcz obowiązkiem każdego członka narodu. Stąd taki wylew literatury publicystycznej, wszelkiej maści „uwag”, „myśli” czy „rozważań”, gdzie autorzy przedstawiali swe koncepcje dotyczące poprawy sytuacji kraju bądź obala-

¹⁴ A. Derdziuk. *Grzech w XI/III wieku*, Lublin 1996, s. 29.

¹⁵ Zgodnie z ówczesną myślą teologiczną św. Alfonsa Liguori (*Przewodnik spowiednika*) i Pawła Segneri (*Nauka o dobrej spowiedzi*), zamierzony brak szczerości podczas spowiedzi powoduje unieważnienie całego sakramentu pokuty.

¹⁶ E. Kasperski. *Autobiografia. Sytuacja i wyznaczniki formy*, w: *Autobiografizm — formy, przemiany, znaczenia*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2001, s. 27.

¹⁷ Zob. hasła *Autobiografia* i *Biografia* w: *Słownik terminów literackich*, op. cit.

li koncepcje strony przeciwnej. Działanie te podejmowane były w większości przypadków anonimowo, co łatwo można wytłumaczyć względami taktycznymi. Mało znaczące nazwisko autora mogło odstręczyć potencjalnych czytelników, a dobrze znane wzbudzić niechęć do zapoznania się z dziełem zwolenników drugiej strony. W efekcie większość pism wychodziła anonimowo, a co za tym idzie, była czytana bez wstępnych uprzedzeń. Wymuszona anonimowość spowodowała konieczność każdorazowego tworzenia takiego narratora, który z jednej strony stanowiłby przezroczyste tło dla głoszonych poglądów, a z drugiej był zakotwiczony w rzeczywistości, żeby te poglądy nie wydawały się zawieszane w próżni. Nic więc dziwnego, że autorzy przydawali swym narratorom cechy możliwie najogólniejsze. Stąd wysyp literackich „zwykłych obywateli”, „pewnych obywateli”, „obserwatorów ze wsi” itp. W społeczeństwie szlacheckim, ciągle jeszcze żyjącym fikcją równości stanowej, tego typu kreacje bardzo dobrze się sprawdzały i były powszechnie akceptowane, gdyż wpisywały się w schemat „równego mówiącego do równych”. Jednocześnie jednak wszyscy wiedzieli, iż prawdziwym autorem jest ktoś zaangażowany politycznie (lub ktoś przezeń wynajęty), a zatem z pewnością osoba stojąca w hierarchii społecznej znacznie wyżej niż literacki narrator, który jest tylko parawanem dla autora. Ogólnie zatem możemy stwierdzić, że istniało podówczas przekonanie, iż publicystyka sejmowa jest wyrazem własnych przemyśleń autora, który dla ich wyrażenia tworzy swojego literackiego *porte-parole*.

Podobnie zatem musiało być i ze *Spowiedzią...*, stąd też możemy chyba stwierdzić, iż dla ówczesnego czytelnika mógł mieć on wartość *quasi*-autobiograficzną. Oczywiście nie oznaczało to, iż czytelnik nie mógł zakwalifikować utworu jako dzieła „partyżantstwa moskiewskiego”, jak najbardziej miał prawo tak uczynić, nie mógł jednak zaprzeczyć (i my chyba też nie jesteśmy w stanie tego zrobić) szczerości owej „spowiedzi”.

Warto jeszcze przywołać jedną cechę utworów o charakterze biograficznym, której autor hasła w słowniku nie uwzględnił — jest nią funkcja parenetyczna. Dziś może dużo słabiej obecna (co może tłumaczyć jej brak w słowniku), ale bardzo ważna w literaturze staropolskiej i oświeceniowej. Z tego typu parenetyczną *quasi*-biografią mamy do czynienia w literaturze stanisławowskiej dość często. Wystarczy wspomnieć powieści Ignacego Krasickiego czy chociażby samego Kossakowskiego. Różnica między twórczością powieściową i polityczną biskupa inflanckiego w tej kwestii jest zasadnicza, jeśli chodzi o konstrukcję głównego bohatera, jednak ze względu na cel nie zachodzą między obiema dziedzinami większe rozbieżności.

W wypadku powieści główny bohater ma być wzorem, postacią dającą przykład właściwego postępowania, a jednocześnie musi posiadać jakieś drobne wady, które czynią go w oczach czytelnika bliższym, bardziej ludzkim. W przypadku Kossakowskiego jego Książd Pleban i Obywatel jako bohaterowie spełniają te wymogi — ich postępowanie i ideały mogą budzić tylko podziw, ale jednocześnie mają swoje drobne, ludzkie ułomności. Taki model bohatera bardzo dobrze pasował do utworów, które posiadały program pozytywny, bohater bowiem wpisywał się w *decorum* tego typu twórczości.

W podobny sposób w *decorum* musiały się wpisywać postacie utworów negatywnych, takich, których postawy i poglądy zwalczano. Ich zasadą konstrukcyjną jest bowiem obnażanie podłości i niskich pobudek przeciwnika. Naturalnie więc do roli demaskatora najlepiej nadaje się były adherent owych „ciemnych sił”: „skruszony grzesznik” czy „dobry łotr”, wyznający swe winy, a jednocześnie obnażający działania dotychczasowych współników. Z teologicznego punktu widzenia tego typu działanie jest jak najbardziej uzasadnione. Grzesznicy obciążeni wyjątkowo ciężkimi przewinami lub też takimi, które godzą w całą wspólnotę, byli obligowani przez swych spowiedników do publicznego wyznania grzechów i takiej samej pokuty. Miało to na celu ostrzeżenie pozostałych wiernych przed wpadnięciem w podobną pułapkę.

Narrator utworu Kossakowskiego jest właśnie takim „grzesznikiem” — politycznym i moralnym. Spowiedź zaś jest nie tylko demaskacją, ale także moralną oceną zwolenników konstytucji majowej. Akt ten bowiem w oczach narratora nie jest jedynie aktem prawnym, ale przez swoje skutki ma także wymiar duchowy. Pisze o tym Andrzej Derdziuk:

Moralisci polscy XVIII wieku ujmowali grzech najczęściej w tym wymiarze jako przestąpienie prawa Bożego. Powołując się na św. Augustyna i Tomasza stwierdzali, że chodzi tu o prawo wieczne, lecz także rozumieli przez nie prawo naturalne i prawo ludzkie, gdyż — jak przypomina Meress w swoim *Breviarium* — wszelka władza pochodzi od Boga i kto się władzy opiera, Bogu się opiera¹⁸.

Z tego punktu widzenia użyte w tytule słowo „spowiedź” ma nie tylko znaczenie przenośne, ale także odwołuje się do swojego podstawowego, teologicznego znaczenia¹⁹.

Według nauki Kościoła katolickiego grzech jest świadomym i dobrowolnym odstępianiem od Bożych przykazań. Każde takie przekroczenie wymaga od grzesznika ponownego pojednania z Chrystusem w sakramencie pokuty. Sakrament ów jest związany ściśle z tajemnicą spowiedzi, jednak w uzasadnionych przypadkach Kościół — jak wspomniano — może zobowiązać penitenta do odbycia pokuty publicznej. Do tej właśnie praktyki odwołał się Kossakowski, konstruując swój utwór.

W tym jednak wypadku owo „publiczne wyznanie” nie jest pokutą zadaną przez jakąś wyższą instancję, ale efektem własnej analizy narratora. Wynika to ze specyficznej jego pozycji. O ile bowiem w tradycyjnej spowiedzi mamy penitenta i spowiednika, będącego pośrednikiem, o tyle tutaj penitent i spowiednik to jedna i ta sama osoba. Łatwo to zauważyć, jeśli przeanalizujemy przymioty, jakie zdaniem teologów winny cechować uczestników sakramentu i porównamy je z kreacją narratora.

¹⁸ A. Derdziuk, *Grzech w XI III wieku*, op. cit., s. 110.

¹⁹ Według *Słownika języka polskiego* S. B. Lindego (t. 5, Lwów 1854) forma „spowiedź” ma znaczenie wyłącznie teologiczne, tzn. odnoszące się do sakramentu pokuty („Spowiedź jest grzechów naszych żalobliwe przed Bogiem wyznanie i pokorne odpuszczenia ich żądanie”).

Według św. Alfonsa Liguori, patrona i opiekuna spowiedników, każdy spowiednik winien być jednocześnie: ojcem, lekarzem, nauczycielem i sędzią²⁰. Każda z tych funkcji pełni, jego zdaniem, olbrzymią rolę we właściwym odbyciu spowiedzi i przygotowania penitenta do wypełnienia pokuty.

Rolą spowiednika–ojca ma być uświadomienie przystępującemu do spowiedzi przedstawienie duchowych i fizycznych zniszczeń spowodowanych popełnionymi grzechami. Jednocześnie jednak winien on przedstawić nieskończoną Boską łaskę i dobroć²¹. W ten sposób w penitencji ma się pojawić odraza do zła, połączona z uwielbieniem wobec wielkości i miłości Boga. Oba te uczucia, zdaniem św. Alfonsa, są podstawą do tego, aby wzmocnić penitenta w mocnym postanowieniu poprawy.

Według tego samego wzoru postępuje Kossakowski, tylko że w *Spowiedzi...* grzech zostaje zastąpiony przez konstytucję i jej zwolenników, a uczucie do Boga zamienione zostało na miłość Ojczyzny, utożsamianą z dawnym porządkiem. Obrońcami tychże wartości mają być, według biskupa, „mężowie składający Konfederacją terazniejszą”. Co ciekawe, podstawową strategią ataku nie jest kwestionowanie samych ustaleń ustawy majowej, ale podkreślanie niezgodnego z prawem sposobu jej uchwalenia oraz zgubnych skutków wprowadzenia. Oznacza to, iż Kossakowski nie chciał przedstawiać konstytucji jako zła samego w sobie. Narażałby się bowiem w ten sposób na rozmycie wyrazistości swego utworu i pogrążenie się w typowej ówczesnej publicystyce politycznej. To z kolei nie dość, że odarłoby *Spowiedź...* z jej *quasi*–moralnej warstwy, to jeszcze otworzyłoby możliwość dyskusji z tezami weni zawartymi. Akt ten ostatecznie rozbijałby zamierzenie Kossakowskiego, którym było napisanie dzieła, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, niefalsyfikowalnego.

Cechę tę można bardzo łatwo zauważyć na podstawie materiału zawartego w samym tekście — poczynając od ukształtowania narratora jako tego, któremu nie sposób nie zaufać, jednego z tych, którzy kochają Rzeczpospolitą nie dla urzędów i zysków²², a kończąc na przywoływanych w tekście faktach politycznych, których prawdziwości nie można zaprzeczyć. Dyskusja nad zasadnością przyjęcia w konstytucji konkretnych ustaleń tylko by niszczyła ową misterną konstrukcję, wprowadzając element dysonansowy, nie licujący z terminem „spowiedź”.

Spowiednik–lekarz ma za zadanie pomóc w poznaniu przyczyny, źródeł i przebiegu „choroby duchowej”, a przez to moralnie „oświecić” penitenta. Funkcja ta, zdaniem św. Alfonsa, łączy się z czymś, co dziś nazwalibyśmy profilaktyką, czyli przez dokładne badanie duchowe ma zlokalizować potencjalnie niebezpieczne upodobania czy zachowania i przestrzec przed nimi, nawet jeśli jeszcze nie obróciły się na złe²³.

²⁰ Zob. św. Alfons Liguori, *Przewodnik spowiednika*, tl. i opr. M. Biernacki, Warszawa 1905. WXVIII wieku myśl św. Alfonsa dotarła na ziemię Rzeczypospolitej i zadamowała się w pismach naszych teologów moralnych, czego przykładem traktat Jakuba Bartołda *Liber triplex in uno capite coronato* (zob. A. Derdziuk, *Grzech w XI III wieku*, op. cit., s. 53).

²¹ *Ibidem*, s. 12.

²² „Korespondent Warszawski” 1792 nr 83, s. 786.

²³ Św. Alfons Liguori, *Przewodnik spowiednika*, op. cit., s. 16.

Narrator *Spowiedzi*... chce pełnić również tę funkcję, jednak jego celem nie jest lokalizacja źródeł przyszłych „grzechów”, ale uświadomienie czytelnikom popierającym jeszcze dzieło sejmu, iż konstytucja została przygotowana tylko dla dobra kilku egoistycznych jednostek, a nie dla dobra całego kraju. Powołując się przy tym na własny przykład:

sądzę być rzeczą nie naganną moje uczynić wyznanie w sposobie objęcia rzeczy i przekonania z sejmu zeszłego, rewolucyjnego od dnia 3-go maja r. 1791, którego byłem wielbicielem²⁴ —

pokazuje mechanizmy omamiania, oparte głównie na manipulacji słownej, ukrytej pod hasłami dobra ojczyzny²⁵. Jednocześnie sugeruje, iż również czytelnik został w podobny sposób oszukany. W ten sposób spowiedź jednego jest w zamysle narratora próbą sprowokowania innych do znalezienia w swoim postępowaniu podobnej „choroby”.

W tym miejscu funkcja lekarza łączy się z funkcją nauczycielską spowiednika, który ma za zadanie objaśniać penitentowi prawo boskie. Chodzi tu oczywiście nie tyle o prawdy teologiczne, ile o prawdy dotyczące sfery moralnej²⁶. Dzięki temu penitent w spowiedzi zyskiwał nie tylko odpuszczenie grzechów, ale także naukę, mającą stanowić dlań drogowskaz przyszłego postępowania.

Tak samo drogę pragnie wskazywać narrator *Spowiedzi*..., choć w tym wypadku chodzi mu bardziej o naprowadzenie czytelnika na ścieżkę uświadomienia sobie niegodziwości i podstępów, jakich ten padł ofiarą. Widocznym ich znakiem są skutki, jakie przyniosło przyjęcie konstytucji. Nie chodzi tu tylko o klęskę militarną w wojnie z Rosją (o której to narrator praktycznie nie wspomina), ale przede wszystkim o wzrost „despotyzmu” w kraju:

Gdy skarb trwoniono, pierwsze osoby samowolnie aresztowano, innym śmiercią grożono, inkwizycją na słowa i myśli ustanowiono, po wszystkich domach szpiegów rozsyłając²⁷.

Na koniec wreszcie spowiednik winien być sędzią, aby wydać sprawiedliwy wyrok. W wypadku spowiedzi wiąże się to ściśle z analizą pobudek i postępowania oraz stanu świadomości moralnej penitenta. Bez tych bowiem nie można odpowiednio ocenić wagi grzechu, gdyż ta jest zależna również od stopnia świadomości grzesznika, jego pozycji społecznej, jak też wykształcenia.

Narrator *Spowiedzi*... nie formułuje bezpośrednio wyroku, nie orzeka pokuty dla narodu szlacheckiego. Po części wynikać to może z faktu, iż ten poniósł już swą karę, po części z tego,

²⁴ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 83, s. 786.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Św. Alfons Liguori, *Przewodnik spowiednika*, op. cit., s. 33. To bardzo ważne spostrzeżenie, gdyż jednym z postulatów reformy seminarium wileńskiego, przeprowadzonej pod nadzorem Józefa Kossakowskiego, było zwrócenie większej uwagi właśnie na teologię moralną, podczas gdy ówczesna metoda kształcenia księży działała ten mniej ważyła od teologii spekulatywnej.

²⁷ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 83, s. 794.

że w swym działaniu był on omamiony „wymową nadętą i dowcipną”. W ostatniej części zwraca się natomiast do czytelnika z żarliwą deklaracją, w której wyrzeka się wszelkich związków z mącicielami, którzy oszukali naród:

Wyznaję więc błąd mój, złorzeczę zwodzicielom niesytem nieszczęść naszych i pragnących krwi niewinnej rozlewu, sławy cudzej szarpaczom²⁸.

Deklaracja ta nie jest już deklaracją spowiednika, ani nie da się przyporządkować do żadnej z jego funkcji. To już wyznanie grzesznika nawróconego, który swym przykładem i przez uczciwe pokazanie swojej słabości zachęca innych do odważnego postawienia diagnozy swego postępowania w czasie sejmu.

Jak więc widać, penitent staje się spowiednikiem i odwrotnie, spowiednik ukazuje swą ludzką słabość. Nie jest to rzecz niezwykła, jak bowiem pisze Paolo Segneri, jeden z najbardziej znanych osiemnastowiecznych teologów zajmujących się sakramentem pokuty, rachunek sumienia to sytuacja, w której penitent staje się jednocześnie sędzią i oskarżycielem²⁹. W ten sposób narrator nabiera cech biblijnego Szawła, który zostaje oświecony, i teraz przed całą wspólnotą dokonuje rachunku sumienia, nie tylko po to, aby się oczyścić, ale także by pomóc innym w zrozumieniu ich błędów.

Analogię do sakramentu pokuty można dostrzec w strukturze wypowiedzi narratora. Stojąc się ona do zaproponowanego przez św. Tomasza z Akwinu porządku wyznania win:

Okoliczność osoby dotyczyła tego, kim i jakiego stanu jest grzeszący. Pytanie o przedmiot miało na uwadze materię grzechu [...]. Przez *ubi* rozumiano miejsce popełnienia grzechu [...]. Okoliczność dotycząca środków i pomocy użytych w grzechu brała też pod uwagę współdziałanie innych osób i używanie grzesznych metod. Przez cel grzechu rozumiano intencję grzeszącego [...]. Sposób popełnienia czynu moralnie złego był przedmiotem okoliczności określonej mianem „w jaki sposób”. Ostatnią okoliczność stanowił czas dokonania czynu, który mógł być czasem świętym, czasem szczególnym ze względu na ekstremalną sytuację lub warunki³⁰.

Nasz narrator dosyć dokładnie trzyma się przytoczonego wzoru: najpierw daje czytelnikowi poznać, kim jest i jaką pozycję społeczną zajmuje:

Szczupły mój majątek nie dozwolił mi nabierać wyższych nauk nad te, które w kraju własnym pod dozorem nauczycieli do tego użytych czerpałem; wrażenia przeto pierwszej młodości zajmowały mnie całego: jak szanować religiją,

²⁸ *Ibidem*, s. 798.

²⁹ P. Segneri, *Nauka o dobrej spowiedzi*, Pelplin 1870, s. 15.

³⁰ Św. Tomasz z Akwinu, *De malo*, q. 2, a. 6: cyt. za: A. Derdziuk, *Grzech w XI/III wieku*, op. cit., s. 126.

kochać ojczyznę, słuchać prawa, wierzyć starszym, przestawać na własnym, z myśli swoich, w prostym rzeczy wystawieniu, tłumaczyć się³¹.

Przedmiotem grzechu jest poparcie dzieła sejmowego:

Za przykładem cnotliwych i oświeconych ludzi w wiekach przeszłych sądzę być rzeczą nienaganną moje uczynić wyznanie w sposobie objęcia rzeczy i przekonania z sejmu zeszłego, rewolucyjnego od dnia 3-go maja r. 1791, którego byłem wielbicielem³² —

oraz brak krytycyzmu wobec złowrogich podszeptów:

Wymowa nowomodna, nadęta, dowcipna i poruszająca posłów składających sejm dwuletni sprawiła na umyśle moim skutek ten, jakiego wielu doświadczyło³³.

Jest to jednocześnie dokładne opisanie okoliczności towarzyszących i okoliczności popełnienia złego czynu, o czym wspomina św. Tomasz. Pozostaje nam jeszcze cel, czas i miejsce.

Jeśli chodzi o pierwsze, to narrator usprawiedliwia się dobrymi intencjami, poddał się bowiem manipulacji, kierując się miłością do Ojczyzny:

Zyczyłem oglądać Ojczyznę moją szczęśliwą, spokojną i poważaną, w niej moje szczęście całkowicie upatrywałem³⁴.

Najmniej miejsca poświęca się obu kategoriom czasoprzestrzennym, nie ma jednak się czemu dziwić, gdyż *Spowiedź*... jest utworem skierowanym „tu i teraz”, intencją jego jest trafienie do odbiorcy, który dobrze zna obie te okoliczności, nie ma więc potrzeby informowania go o nich. Zastanówmy się jeszcze nad kwestią, po co w ogóle narrator zabiera głos?

Powiedziałem wcześniej, iż jest to związane z poczuciem odpowiedzialności za kraj oraz poczuciem winy, spowodowanym skutkami milczącego przyzwolenia na konstytucję. To jednak, jak się wydaje, nie wyczerpuje istoty sprawy. Zgodnie z ówczesną (obecną zresztą też) myślą teologiczną można wyróżnić grzechy popełnione mową, myślą, uczynkiem i zaniebdaniem³⁵. Kluczową kategorią wydaje się tu ten trzeci rodzaj grzechu — zaniebdanie. Zgodnie z doktryną Kościoła katolickiego grzech zaniebdania to grzech zawinionej lekkomyślności, która może nas lub naszych bliźnich kosztować utratę dobra, zwłaszcza dobra nadprzyrodzonego. Grzech zaniebdania osłabia gorliwość i prowadzi do obojętności dla spraw bożych oraz

³¹ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 82, s. 786.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, s. 786–787.

³⁴ *Ibidem*, s. 786.

³⁵ Ówczesne podręczniki dla spowiedników wymieniały tylko trzy pierwsze kategorie grzechów, jednak w myśli teologicznej od dawna istniało przekonanie o tym, iż niedopełnienie nałożonych obowiązków czy nadzbyt lekkie ich traktowanie może prowadzić do grzechu. Obecnie ze względów „profilaktycznych” spowiednicy przykładają dużą wagę do grzechów zaniebdania. Zob. też: *Katechizm Kościoła Katolickiego*, op. cit., dz. II, rozdz. 2, kanony 1420–1532.

przyczynia się do osłabienia miłości do Boga. Zgodnie z takim rozumieniem niedopełnienie przez narratora spowiedzi publicznej równałoby się pozostawieniu innych w stanie grzechu, bowiem wielu popierających ustawę zasadniczą nie dostrzegło, zdaniem narratora, swego błędu. A zatem milczenie oznaczałoby w tym wypadku popełnienie kolejnego grzechu, zarówno w stosunku do Boga, jak i do kraju. W ten sposób cały utwór zyskuje dodatkowe uzasadnienie — nie jest li tylko publicystyczną gadaniną, jakich wiele powstało w okresie sejmku, ale koniecznością duchową i polityczną.

Warto zwrócić uwagę na podwójną strukturę utworu: doczesną i wieczną, sygnalizowaną już przez niejako podwójny tytuł (spowiedź, wyznanie). W planie doczesnym ziemski czytelnik jest tylko słuchaczem, biernym odbiorcą wyznania grzesznika, w planie boskim mamy Boga, który nie tylko słucha, ale także ma moc odpuszczania grzechów. Schemat ów bardzo przypomina publiczną spowiedź, praktykę stosowaną przez Kościół w przypadkach grzechów ciężkich i stanowiących wyjątkowe zagrożenie dla wspólnoty. W tym wypadku także, zdaniem narratora, taka sytuacja zaszła.

Na tym jednak nie kończy się lista słuchaczy; w ostatnim akapicie narrator zwraca się bezpośrednio do „mężów składających konfederację terazniejszą”, w tym wypadku jest to jednak raczej ostrzeżenie czy napomnienie niż wyznanie im swych grzechów³⁶.

W ten sposób zadanie sakramentu pokuty zostaje wypełnione: grzesznik, wyznając swe przewiny, daje przykład innym, aby żalowali za swoje grzechy. Szczególne napomnienie kieruje do członków konfederacji, którzy z racji sprawowanej funkcji są szczególnie narażeni na powtórzenie błędów narratora–penitenta.

Spowiedź polityczna Kossakowskiego w sposób wyraźny nawiązuje do nurtu augustiańskiego, choć jest to nawiązanie specyficzne przede wszystkim ze względu na poruszaną tematykę. I chociaż z dzisiejszego punktu widzenia połączenie Augustyna z polityką wydaje się mało stosowne, to z ówczesnego punktu widzenia batalia o nowy kształt ustroju politycznego była batalią między „państwem bożym” i „królestwem ziemskim”. Motyw to dość częsty w twórczości Kossakowskiego, że przypomnę tylko *Księdza Plebana* czy *Obywatela*. A zatem odwołanie się do sfery sakralnej musiało wydać się Kossakowskiemu jak najbardziej uzasadnione, gdyż naruszona została najdoskonalsza struktura społeczna. Ruszając więc do jej obrony, można, a nawet należy użyć wszelakich środków z arsenału Kościoła, powiernika boskich prawd i dogmatów³⁷.

³⁶ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 83, s. 798.

³⁷ Że dla ówczesnych spowiedników sposób pełnienia urzędów był istotny, świadczy fragment podręcznika dla spowiedników Jakuba Bartolda: „Przy spowiedziach ludzi bogatych i będących u władzy w i e l o k r o t n i e p o w t a r z a j ą s i ę pytania spowiednika i oskarżenie się penitenta z odpowiedzialności za los poddanych, z a s p r a w y p u b l i c z n e i stosunek do biednych” (cyt. za: A. Derdziuk, *Grzech w XI III wieku*, op. cit., s. 31, wszystkie podkreślenia moje — M. J. K.).

4. Walory perswazyjne

Ogólny kierunek strategii, związany z przyjętą formą literacką, omówilem wyżej, teraz chciałbym zająć się tymi elementami, których nie da się bezpośrednio wyprowadzić z tejszej formy.

Niewątpliwie podstawowym celem *Spowiedzi politycznej* jest wywarcie wpływu na czytelnika. Wobec powyższego wszystkie inne funkcje tekstu, w tym także funkcja artystyczna, zostają podporządkowane właśnie jej. Jednak zastosowanie opisanej wyżej formy „spowiedzi” sprawia, iż perswazja nie wydaje się sztucznym elementem wypowiedzi. Kossakowski bowiem nie zdecydował się na działanie metodą racjonalną, lecz emocjonalną — wszystkie jego wywody opierają się na uczuciu, można powiedzieć: współodczuwaniu. Pisząc o konstrukcji narratora, zarysowałem podstawę do tych rozważań. Jest nią strategia budowania wspólnoty intelektualno–duchowej między nadawcą komunikatu i jego odbiorcą. Kossakowski stara się przedstawić swego narratora jako zwykłego szlachcica — „pana brata”; w ten sposób już na wstępie likwiduje barierę niechęci, jaką mogłaby wytworzyć sytuacja, w której przemawiałby jako duchowny lub intelektualista. Obniżenie progu krytycyzmu u czytelników jest najważniejszym elementem budowy strategii perswazyjnej, daje bowiem nadawcy dużo lepszą pozycję do działania: po pierwsze nie musi on zdobywać zaufania odbiorcy, a po drugie nie musi dokładnie uzasadniać swych argumentów, poprzestając na szermowaniu hasłami znanymi i nośnymi w kręgu szlacheckim.

Dzięki temu też dyskurs przestaje być racjonalną dysputą, a przeradza się w emocjonalny. Zjawisko to, charakterystyczne dla końcówki „wieku świateł”, jest wynikiem obniżenia skuteczności i rangi dawnego typu retoryki, opartego na dawnych, cycerońskich zasadach, i wejścia w to miejsce

psychologii, nastawionej bardziej na obserwację zachowania się samego autora i jego potencjalnego odbiorcy niż na determinujące je czynniki dzieła³⁸,

a my dodajmy, że jednocześnie współgra z sensualnym klimatem epoki. Owa „pragmatyzacja” widoczna jest w większości politycznych utworów biskupa inflanckiego, od *Piotruczka* poczynając.

W *Spowiedzi*... Kossakowski postawił na perswazję typowo emocjonalną, udającą tylko dyskurs racjonalny. Owa „szata racjonalności” przejawia się w utworze głównie w planie przedstawianych wydarzeń — nikt z czytelników nie mógł zaprzeczyć takim faktom, jak sposób uchwalenia konstytucji, nerwowa atmosfera poprzedzająca ten czas. Racjonalne jest również odwołanie do „wspólnych doświadczeń”:

Mogłemże na te piękne nadzieje wspólnie z innymi obywatelami na sejmikach nie zawołać: Zgoda?³⁹.

³⁸ Zob. hasło *Retoryka* w: *Słownik terminów literackich*, op. cit.

³⁹ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 82, s. 782, nr 83, s. 788.

Zauważmy, w jaki sposób Kossakowski relacjonuje zaszłe fakty — nie oddziela tego, co się stało, od swego komentarza. Można powiedzieć, że każdy rzeczownik zostaje tu opatrzony odpowiednim przymiotnikiem, tak aby nie pozostawić odbiorcy miejsca na własną interpretację⁴⁰. Dzięki temu narratorska ocena wydarzeń w umyśle odbiorcy zlewa się z samym wydarzeniem w sposób dla niego samego niezauważalny. W ten sposób polemika z tezami narratora staje się utrudniona.

Dodatkowym utrudnieniem jest ukryta w strukturze budowy *Spowiedzi...* emocjonalność przekazu. Jest ona budowana na zasadzie podwójnego kontrastu: po pierwsze kontrastu między szlachetnymi założeniami przyświecającymi zwołaniu sejmu a niskimi pobudkami kierującymi działaniami przywódców sejmowych; po drugie kontrastu między szlachetnymi założeniami reform a skutkami ich wprowadzenia. Zabieg ten jest zbieżny ze wspomnianym już opatrywaniem rzeczowników przymiotnikowym komentarzem, tylko w tym wypadku zostaje przeniesiony na wyższy poziom tekstu. Wyraźnie widać ów zabieg we fragmencie, w którym narrator opisuje swoje uczucia po uświadomieniu sobie szkodliwości konstytucji:

Wyznaję więc szczerze przed powszechnością, że m już w duszy mojej nie był za Konstytucją, bom jej nie pojmował ani celów, ani zamiarów, bom w niej widział skutki nieszczęśliwe w przyszłości, bom wszelką okazałość, junakieryją i wystawy brał za teatralne ludzenia⁴¹.

Jak widzimy, w oczach narratora konstytucja, otoczona tanim blichtrzem, traci swój sens, a w domyśle — sprzeciwia się woli narodu, ostatecznym jej efektem ma być ruina dotychczasowego systemu, a jej zwiastunami są: terror i nieszczęścia, jak można to wyczytać z końcowej części zacytowanego fragmentu. Właśnie ów strach przed katastrofą „szlacheckiego świata” ma być podstawowym sposobem przekonania czytelników „Korespondenta Warszawskiego”. Argumenty emocjonalne bowiem nie tylko są trudne do podważenia, ale także są bliższe naturze człowieka i silniej na niego działają. Najsilniejsze są oczywiście te, które wzbudzają niepokój o byt własny i wspólnotowy. W wypadku kręgu czytelników *Spowiedzi...* przekonanie o ścisłym powiązaniu losu własnego, własnej grupy społecznej i całego kraju było nieomal dogmatem⁴². Wykorzystanie przez Kossakowskiego tego przekonania do wywarcia wpływu na szlachtę nie było trudne — poszkodowany przez wojnę czytelnik bez oporów mógł odrzucić dopiero co przyjętą konstytucję, jako tę, która spowodowała nieszczęścia na kraj. Należało

⁴⁰ Mechanizm zastosowany przez Kossakowskiego jest zbieżny z podanym przez Michała Głowińskiego (zob. idem, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991) mechanizmem manipulacji dokonywanym w nowomowie. Oczywiście, użycie terminu „nowomowa” w stosunku do *Spowiedzi politycznej* byłoby anachronizmem, niemniej warto zwrócić uwagę na ten fakt, gdyż świadczy on o poszukiwaniu przez twórców nowych środków wywierania wpływu na odbiorcę, mających coraz mniej wspólnego z retoryką w klasycznym rozumieniu tego słowa.

⁴¹ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 83, s. 788.

⁴² Zjawisko to analizuje dokładniej w pierwszych rozdziałach swojej książki Jarosław Czubyta — zob. idem, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005.

zatem tylko, po wzbudzeniu niepokoju u czytelnika, pokazać mu sposób uniknięcia niebezpieczeństwa i ludzi, którzy są godni zaufania. Zrobił to autor w ostatnim akapicie *Spowiedzi*...⁴³. Pozornie z tego zwrotu do obradujących w Brześciu targowiczian wyczytać można pewien dystans wobec ich działań, jednak przy dokładniejszej analizie nie można nie zauważyć, iż głównym celem autora było podkreślenie dramatyzmu sytuacji i tego, że tylko członkowie konfederacji mogą dokonać koniecznej naprawy w duchu sprawiedliwości. Targowica urasta tu zatem do rozmiarów ostatniego szajka wolności szlacheckiej, na którą zamachu dokonali twórcy konstytucji majowej.

To kolejna warstwa strategii perswazyjnej, również jednak oparta na sferze emocji, a nie racji, tym razem jednak Kossakowski podejmuje grę z uczuciami czytelnika. Umiejętnie rozbudza negatywne emocje, opisując machinacje przywódców stronnictwa patriotycznego, wzmacnia je, przypominając negatywne skutki uchwalenia konstytucji, aż wreszcie dochodzi do momentu, w którym wieszcząc upadek kraju, jednocześnie daje czytelnikowi nadzieję.

5. Wnioski ogólne

Na zakończenie warto pokusić się o próbę podsumowania. Dla dzisiejszego badacza, znającego metody i skutki działań Targowicy, pierwszym spostrzeżeniem będzie zapewne zauważenie dysonansu między pełną chrześcijańską miłością „troski o losy Ojczyzny” literackiego penitenta a brutalną polityką autora utworu. To prawda, lecz takie stwierdzenie byłoby truizmem. Dużo ciekawsze jest zauważenie wpisania utworu w tradycję staropolskiego jeszcze postrzegania państwa jako struktury umocowanej nie tylko w porządku ludzkim, ale także boskim, a co za tym idzie — struktury, która może podlegać zmianom jedynie w ograniczonym zakresie. Postawa taka musiała być powszechna wśród ogółu szlachty. Kossakowski bowiem, bez względu na kierujące nim motywy, buduje swój utwór w sposób celowy — wybór takiej właśnie formy był podyktowany wymogiem skuteczności perswazji. Należało zatem oprzeć się na fundamencie tkwiącym w świadomości potencjalnego odbiorcy.

Następnym etapem było takie nacechowanie elementów rzeczywistości, żeby odbiorca odniósł wrażenie, iż ów fundament został naruszony. Bardzo łatwo było tego dokonać, tworząc z obrad sejmowych arenę starcia Dobra ze Złem.

W ten sposób forma spowiedzi stała się orężem walki z przeciwnikami politycznymi. Orężem nader skutecznym, z czego zdano sobie sprawę również w wieku XX.

⁴³ „Korespondent Warszawski” 1792 nr 83, s. 798.